

Dodatek do „Gazety Narodowej” z dnia 24 Lutego 1901.

Galic. towarz. kredytowe ziemskie.

Lwów, 23 lutego.

D. 28 bm. odbędzie się we Lwowie zwykłe ogólnie zwołane zgromadzenie delegatów gal. Towarz. kredytowego ziemskiego, na którym przedłożone zostanie sprawozdanie rady nadzorczej z wyboru delegatów i ich zastępców na nowy okres 1901—1906, dalej sprawozdanie dyrekcji z czynności za r. 1900, sprawozdanie komisji statutowej, dyrekcji w sprawie zmiany regulaminu szacunkowego i odbędzie się wybory prezesa rady nadzorczej i dwóch zastępców dyrektorów na lat 6 z powodu upływu sześciolatka od wyboru pp. Jana Viviana i dr. Adama Jordana.

Ze sprawozdania dyrekcji za rok 1900, a 59 od założenia instytucji przytoczamy niektóre ważniejsze ustępy:

„W roku 1900 — czytamy w sprawozdaniu — rozliczne klęski dotknęły nasz stan rolniczy. Klęski powodzi, nieurodzaju, a nade wszystko „rak” paszy, tamujący hodowlę bydła. Jedno z głównych naszych źródeł dochodu a w końcu niskie ceny produktów rolnych. Zachodziła obawa, że Towarzystwo nasze na ciężkie próby będzie wystawione z powodu trudności w uiszczaniu rat dłużników; obawy te okazały się atoli błędne, gdyż raty wpływały normalnie, a zaległości ratalne zwiększyły się tylko o nieznaczny cyfrę, odpowiadającą większej sumie udzielonych pożyczek. Jest to dowodem, że pożyczki nasze są wynierzone odpowiednio do wartości majątków, a procenta od nich znacząco pokrywa nawet w dochodach lat dla rolników mniej korzystnych.

Mimo, że Towarzystwo nie przestało udzielać pożyczek wszystkim, którzy po dopełnieniu warunków o nie się zgłaszali, liczba zgłaszających się była znacznie mniejsza niż w latach minionych, gdyż właściciele promes oczekiwali poprawienia się kursu listów zastawnych. Uprzedzenie publiczności do nabywania listów zastawnych spowodowały nieporządkami w kilku wielkich instytucjach hipotecznych niemieckich i dotknęto przedewszystkiem listy zastawne węgierskie, ale i nasze musiały podzielić tę dolegliwość i nasze kursie ponad inne nie mogą.

Przechodząc do zamknięcia rachunków, zaznacza sprawozdanie, że obrót kasowy w roku ubiegłym wyniósł w gotówce 83,381.922 k. 15 h. w efektach 73,455,974 k. 91 h. Wartość imienna listów zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego będących w obiegu przekroczyła z końcem roku 1900 sumę 220 milionów koron.

Pożyczek 4% 56-letnich wydało Towarzystwo w r. 1900 ogółem 4,123.800 k., z którego sumy przypada: na Galicję 4,095.000 k. a na Bukowinę 28.000 k.

Z końcem roku 1899 wynosił własny zapas listów zast. koronowych 56-letnich 2,140.600 k., a że w ciągu roku kupiono za 5,730.200 a więc razem 7,870.800 k., więcej więc o 6,355.200 k. w porównaniu z r. 1899.

Stan winkulowanych listów zastawnych wynosił z końcem r. 1900 38,872.000 tj. powiększył się o 1,265.400 k.

Zaległości ratalne wynosiły z końcem r. 1899 2,876.127 k. 18 h. obecnie wynoszą 2,710.095 k. 95 h. zatem więcej o 33.968 k. 77 h.

Ekzekucji mobilarnych było w roku ubiegłym w toku 417, z tego odwołano lub wstrzy-

mano 327, a pozostało na rok bieżący 90 więc więcej o 24 aniżeli w roku ubiegłym.

Sekwestracji było w toku 100, z tego odwołano 62, pozostało więc 38. — Licytacji było w toku 102, z tego wstrzymano, odwołano lub ukończono 51, pozostało więc na rok bieżący 51. tj. więcej wszystkiego o 2 aniżeli w r. 1899. W roku ubiegłym udało się dyrekcji Towarzystwa rozwinąć bez straty prowadzoną od wielu lat licytację dóbr Turynka, Prusinów i Adelinówka, przez długi czas przewlekłą, jako też ekzekucja względem rozparcelowanych majątności Strzeliska i Dąbrowa w powiecie bobreckim, i Tomaszowiec w powiecie kałuskim, pomimo wielkich trudności przeciw do częściowego przynajmniej ściągnięcia zaległości doprowadziła.

Sprawa uwolnienia listów Tow. kredytowego od podatku rentowego zdawała się być w roku ubiegłym zupełnie pomyślnie załatwioną. Po zwalczeniu bowiem różnych trudności, projekt ustawy o zwolnieniu listów od podatku rentowego został przyjęty przez obydwie izby rady państwa w równym brzmieniu, brakowało tylko sankcyi monarchowej. Wszakże rząd ustawy tej do sankcyi nie przedłożył z powodu, że chce w niektórych ustępach ją zmienić. Jeżeli więc parlament będzie funkcjonował, to wtedy obie izby zgodzą się niezawodnie na zmiany proponowane przez rząd i ustawa przedłożona zostanie do sankcyi.

Pomyślnie natomiast rezultaty odniosły starania dyrekcji Towarzystwa w sprawie podatku zarobkowego. W porównaniu z pierwotnymi przypisami naszych władz skarbowych uzyskała bowiem dyrekcja wskutek przedstawień w ministerstwie skarbu obniżenie wymiaru podatku zarobkowego: za rok 1897 o 11.919 k. 50 h., za r. 1898 o 14.430 k. 16 h., za r. 1899 o 16.590 k. 42 h., a za rok 1900 będzie mniej o 16.964 k. 76 h.

W końcu sprawozdanie wyraża nadzieję, że jak udało się dyrekcji uzyskać u izby giełdowej wiedeńskiej opust 2.000 k. w opłacie za notowane listów Towarzystwa, tak uzyska jeszcze i opust kilka tysięcy koron w opłacie stempelowej od kuponów.

Ludzie XX. wieku.

Ludzie XX wieku będą piękniejsi, aniżeli my z wieku XIX jeszcze. Tak przynajmniej prognozuje sławny francuski malarz Karol Duran. Jeżeli już nie wszyscy będą piękni, to z pewnością pięknych kobiet i pięknych mężczyzn będzie o wiele, o bardzo wiele więcej procent, aniżeli widywano ich w ubiegłym stuleciu.

Malarze i rzeźbiarze od dawna już uskarżają się na ogólny brak doskonałej piękności wśród rodzaju ludzkiego. Proszą przypatrzeć się kiedy przechodniom na jakiejś ożywionej ulicy któregokolwiek wielkiego miasta, wszyscy jedno czy u nas, czy we Francji lub Anglii.

Mniej więcej osmądziesiąt procent z nich musi być zaliczonymi do brzydkich, piętnaście procent jest znośnych dla oka, a najwyższe pięć procent wśród nich, to ludzie ładni i dobrze, regularnie zbudowani.

Duran jest jeszcze surowszym w tym sądzie. Mówi on, że połowa ludzi cywilizowanych jest tak w czasie ruchu, jak w czasie spoczynku, gdy się raduje lub gdy cierpi — szkaradną

i robi wrażenie albo komiczne albo wstrętne, albo też jedno i drugie razem. Szkaradny człowiek ten Duran.

Zaraz jednak tłumaczy Duran, dlaczego nasze pokolenie ma tak mało pięknych osobników. Powód tego widzi on w bardzo niekorzystnym dla rozwoju ciała sposobie życia naszych rodziców i dziadków. Kobiety sznurowały się dawniej o wiele nierozsądnie aniżeli dziś, nieużywały prawie wcale ruchu na świeżem powietrzu, a dzieci swoje trzymały ciągle zamknięte w mieszkaniach Choroby, namiętności, nadużycia — no i nędza, robiły także swoje. I dlatego mężczyźni, urodzeni w drugiej połowie XIX wieku, są mali i szczupli, a kobiety nieregularnie zbudowane. Wprawdzie trzydziści do czterdziści kobiet na sto, posiada twarzyczki ładne a sześć lub siedm nawet piękne, ale przeważnie są one źle i nieregularnie zbudowane i nieodpowiadają typowi doskonałej piękności.

Kilku głośnych malarzy i rzeźbiarzy, wypytanych o ich zdanie przez Durana, zapewniali, że wyjątkowo tylko zdarzało się im spotkać doskonałe formy i to nigdy u modelek z pięknymi twarzami.

Nasza rasa wcale więc nie jest taką, jaką być powinna. Piękni ludzie powinni stanowić większość a nie mniejszość. Lecz świat takiej epoki, w której i kobiety i mężczyźni z malemi tylko wyjątkami będą podobni do greckich półbogów, widzi już Duran na horyzoncie. Już dzisiejsi chłopcy i podlotki — tak przynajmniej on twierdzi — są w ogóle piękniejsi aniżeli ich ojcowie względnie matki. A między małymi dziećmi znajduje się wiele, które rzeczywiście pięknymi nazwać można.

Za 50, za 100 lat wyjątkowo już tylko spotykać się będzie brzydkich ludzi, jakich dziś widzi się tysiące. Nie ku degeneracyi rodzaju ludzkiego, ale ku jego udoskonaleniu idziemy. Po trzeba tylko żyć wedle przepisów higieny.

Koło Polskie.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Wiedeń 23 lutego.

Wczorajszemu posiedzeniu przewodniczył z początku Dzieńdzycy, ponieważ Jaworski brał udział w konferencji przewodniczących klubów. Piniński zapytał, dlaczego komisya parlamentarna Koła wydała hasło głosowania przeciw nagłości wniosku o zniesieniu myt rządowych. Jako poseł z V kurji jest obowiązany w obec swych wyborców umotywiać takie głosowanie.

Rotter również żalił się z powodu głosowania. Wprawdzie on wstrzymał się od niego, ale chciałby wiedzieć, jakie powody kierowały komisją parlamentarną.

Danielak przemawiał w tej samej sprawie i w tym samym duchu.

Dziś duszycki odpowiedział, że gdyby Koło polskie było głosowało za nagłością, toby rozprawa trwała 3 dni, gdyż każdy poseł już ze względu na swych wyborców byłby przy tej sposobności głos zabierał. Jednakowoż istnieje wiele innych ważnych spraw. Ustawa o kontyngencie rektów musi być uchwaloną do 15 marca, bo inaczej można się doczekać znowu panowania §. 14.

Dawid Abrahamowicz wskazuje na to, że

Koło już dawniej oświadczyło się za zniesieniem myt rządowych, jednakże minister skarbu odpowiedział, że nie ma pokrycia ubytku tej pozycji. Dzisiaj rozchodzi się tylko o formę a nie o rzecz samą. Wniosek będzie odesłany do komisji budżetowej i tam można go załatwić. Przez wnioski o nagłość popiera się tylko obstrukcyę.

Romanowicz ganił, że Koło głosowało przeciw wnioskowi, ażeby dziś nie odbyło się posiedzenie izby. Mowca polemizował z Abrahamowiczem i oświadczył, że ubytek dochodów z powodu zniesienia myt pokryć się da z zapasów kasowych.

Wodzicki zaznaczył, że komisya parlamentarna Koła w chwilach, gdy w izbie panuje wzburzenie, częstokroć znajduje się w trudnym położeniu, wszyscy członkowie Koła udzielają jej rad swoich i trudno jest w tak wielkim pośpiechu się zorientować. Przez głosowanie przeciw nagłości wniosku, wymienionego przez Pinińskiego, nie obrażono Czechów, tak samo, jak nie obrażono Niemców przez głosowanie w kwestyi, że następne posiedzenie ma się odbyć dopiero we wtorek.

Minister Piętał dał wyjaśnienia co do zapasów kasowych, które w ostatnim czasie zredukowały się do minimum.

Nastąpiła dyskusya o wniosku ks. Żygułińskiego w sprawie wyboru komisji matki, która ma uczynić propozycje co do składu innych komisji. Uchwalono wybrać komisję matkę z 6 członków. Weszli do niej Eugeniusz Abrahamowicz, Henzel, Garapich, Romanowicz, Pastor i Jabłoński.

W tym czasie zjawił się p. Jaworski. Zdał on sprawę z konferencyi przewodniczących klubów. Odczytano 11 wniosków nagłych, będących na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia izby. Prezes Koła wniósł, ażeby Koło głosowało przeciw nagłości. Wniosek ten przyjęto z tem, że prezes albo jego zastępca ma umotywiać w izbie takie głosowanie.

Ks. Pastor zawiadamia, że posłowie rozmaitych grup wnieśli interpelacyę, która zawiera wyrazy obrażające Kościół katolicki i pełną jest nieprzyzwoitości. Ma ona być drukowaną w całej osnowie w protokole stenograficznym. Prezydent izby Vetter oświadczył, że interpelacyę tę oddał wiceprezesowi Pradem do skreślenia wszystkich drastycznych miejsc, jednakże Prade tego nie uczynił. Koło polskie powinno zająć stanowisko w tej sprawie.

Wodzicki omawiał z oburzeniem treść owej interpelacyi i popierał wniosek ks. Pastora nie tylko ze stanowiska religijnego ale z ogólnoludzkiego. Przedsięwzięto już kroki, ażeby dziś już cofnąć interpelacyę.

Dawid Abrahamowicz oświadcza, że dawniej takie miejsca w interpelacyach propositu w prezydium wykreślano. Przecież prezydent mógł na poufnym posiedzeniu odczytać niektóre próbki z tej interpelacyi, co stanowczo spowodowałyby uchwałę Izby, o wyrzuceniu takich ustępów.

Sztuki piękne.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego: W niedzielę o pół do 4 popołudniu po zwykłych cenach dramat „Romantyczny” komedya w 3 akt. Edm. Rostanda. W niedzielę o 7 wiecz. po cenach oper-

tkowych „Rycerskość wieśniacza“ (Cavalleria rusticana) opera w 1 akcie Piotra Mascagniego i „Nawojka” komed. w 3 akt. St. Rossowskiego.

* Z za kulis. Niedzielny repertuar również okazał się atrakcyjnym. Publiczność formalnie zawojowała „Romantyczny”, którzy wchodzi już na repertuar popołudniowy. Uzupełni je tym razem „Wesele przy latarniach”. Wieczorem „Cavalleria” i po raz iąty „Nawojka” — tym razem znowu z p. Solską, pierwotną wykonawczynią roli tytułowej.

Wielkim atutem przyszłego tygodnia będzie „Lohengrin” z nadzwyczajnie bogatą wystawą, godną pierwszorzędných scen europejskich.

Personal dramatycki przygotowuje jako najbliższą nowość konkursową, radiwiłdowską krotoczwłkę K. Glińskiego „Baska”. Rolę tytułową objęła p. Stachowiczowa, rolę Radziwiła p. Roman.

* Z teatru („Pieniądz albo życie”, komedya Alfreda Capusa.) W paryskim świecie dziennikarskim ma autor wczorajszej premiery, Alfred Capus, ustaloną już reputacyę, jako jeden z najzdolniejszych, a więc — przedewszystkiem — najdociępszych fejletonistów. Ale to mu wcale nie wystarczało, skoro zapragnął laurów i na innym, zupełnie odrębnym, polu. Stało się więc, że fejletonista Figara przedzierzgnął się, pewnego pięknego wieczora, ku powszechnemu zdziwieniu Paryża, w... pisarza scenicznego. Rzecz naturalna, że zaciekawienie było powszechne. Nie umiano sobie bowiem wyobrazić, jak też wyglądać będzie ten „urodzony” fejletonista na scenie. Przypuszczano tylko, że — jak zresztą zwykle — będzie bardzo elegancki, bardzo zabawny i bardzo płytki. I nie omylono się zbyt, a raczej omylono się, ale tylko co do drugiego punktu. Alfred Capus sprawił publiczności małą niespodziankę, gdyż przedstawił się jej z innej, niż zazwyczaj, strony.

Był bardzo, ale to bardzo — poważny i losami swej Rozny (w sztuce tego samego nazwiska) więcej leż wycisnął, niż śmiechu wzbudził. Śmiano się wprawdzie w widowni, ale śmiało się z jakimś przymusem, niemal z samej tylko grzeczności, gdyż to, co się działo na scenie, mogło wzmruszyć i w istocie wzruszyło niejednego. Tak samo i następna sztuka Capusa: „Mariage bourgeois”. choć podbita do śmiechu, to miała ciemne, nawet czarne. Jeśli więc był śmiech, to był to śmiech przez łzy, które się gwałtem do oczu cisnęły na widok podłości, rozgrywających się na scenie.

Przedstawiona wczoraj na naszej scenie najnowsza „komedya” Capusa także do zbyt wesołych nie należy, jest jednak bardziej od tamtych wesoła, ale wcale nie zabawną. Komedya, we właściwym tego słowa znaczeniu nazwać jej nie można. Jest to raczej szereg obrazków z paryskiego bruku, związanych ze sobą bardzo wątkiem i niknąciami akcya. Nie ma w niej ani właściwej intrygi, ani zawiąkania, ani rozwiązania, jest tylko pewny obraz zdeklarowania, które panuje tak wszechwładnie w kołach pseudo-arystokracyi Paryża. Są więc oszuści w wielkim i małym „stylu”, są demimondówki, są złodziejki czci cudzych żon, są wielcy i mali plotkarze, są i inne tym podobne obrazy, przedstawione jednak nie jako charakter, ale jako blade, słabo narysowane sylwetki.

Nawet główne postacie tej „komedyi” nie mają w sobie nic z tego, czego potrzeba, ażeby stworzyć właściwy charakter. W ogóle plastyki i wyrazistości w sztuce Capusa ani krzty nie ma i to jest właśnie jej wada. Wada ta zaś wpływa z fejletonistycznym traktowaniem samej rzeczy. Autor nie zakreślił sobie granic, nie obmyślił należytej fabuły i nie postarał się o porządne jej przeprowadzenie, ale włożył w ramy swojej sztuki wszystko, co tylko na myśl mu przyszło, bez wyboru i grupowania. Z tego wszystkiego powstał konglomerat najrozmaitszych epizodów, a nie komedya, jak to afisz zapowiadał. Należało się jednak tego spodziewać, wiedząc, że Capus jest i z powołania i z talentu tylko fejletonistą, a więc pisarzem, którego można bardzo przyje-

68

Podwójna nić.

Napisała

Miss Ellen Thornycroft Fowler.

(Ciąg dalszy.)

— Co, ona? Czyś pani kiedykolwiek widziała kogo, kto by w dobrej myśli wytykał swemu przyjacielowi jego błędy? Ja nigdy nie widziałam. Jeżeli kto zechce się okazać dobrym przyjacielem czyjś, to nigdy mu ani nawet nie wspomina o jego wadach. Taką jest moja zasada i ja zapewniam panią, że staram się żyć wedle niej, mrs. Bailey, jeżeli zaś kiedy zbłądzą przyjaciele moi, to jest to raczej moja słabością niż winą. A w dodatku wcale jeszcze nie przyznaję się do żadnego błędu co do tych biletów. Jak pani już powiedziałam, uważam, że prawdziwie dobre wychowanie powinno być wyższem ponad takie drabizgi bez znaczenia i skutkiem tego nie zmniejszają się aż do tego stopnia, aby sobie zaprzętać głowę nimi, ale co do liczby biletów, które powinnam zostawiać znajomym, byłam w zupełnej zgodzie z etykietą, gdyż pilnie zbadałam te sprawę w „Odpowiedziach redakcyi” w „Królowej”. — No więc, jeżeli pani wie, że pani ma

ślusność, to pocóż troszczyć się tem, że ktoś tam o tem mówi?

— Bo jak wszystkie natury prawdziwie delikatne, mrs. Bailey, jestem nadzwyczajnie drażliwa i nie mogę znieść, aby moje postęпки — chociażby w najdrobniejszych sprawach — były poddawane krytyce. Wszyscy już tacy jesteśmy w naszej rodzinie: wijemy się na nieczyliwie słowo tak, jak się zwiąja kwiat przed wchodnim wiatrem. A zwłaszcza boleśnie jest dostawać nagane za postęпки, o których wiemy, że wyższe są po nad wszelkie podejrzanie. Gdyby mrs. Brown powiedziała, że zaniedbuje męża, albo że opuszczam dzieci, mogłabym to znieść — może być że nieco zanadto lubię towarzystwo, i że to mi nie pozwala być doskonałą matką i żoną, ale rozpowiadać, że nie znam jakiejkolwiek kwestyi dotyczącej etykiety towarzyskiej, to jest niegodziwość, której nie mogłabym znieść ani od anioła ani od księżny, a cóż dopiero od mrs. Brown.

Oczy mrs. Bailey zamigotała ironią — A mnie się zdawało, że ludzie są drażliwi raczej w tem, w czem się czują słabymi, niż w tem, w czem są mocni!

— W takim razie jesteś pani w błędzie, mrs. Bailey, w najzupełniejszym błędzie. Nikt nie zna lepiej odemnie wszystkiego, co dotyczy drażliwości, bo należałam zawsze do rodziny nadzwyczajnie drażliwej.

Mrs. Cottle wypowiedziała to tak, jak gdyby ludzie mieli zwyczaj w połowie swego życia zmieniać przodków, od których pochodzili za lat dziecinnych: niektórzy ludzie mają ten zwyczaj, to prawda. Miałam, proszę pani ciotkę Matyldę, do której jak mówiono byłam podobną. Otóż dla niej było to źródłem wielkiego żalu, do męża, że zajmował się przeważnie drobiazgowym, a nie hurtownym handlem. A duszę miała tak doskonale czuła, że ani razu w ciągu całego swego pożywa małżeńskiego nie pozwoliła nikomu pod swoim dachem wspominać o rodzaju interesów swego męża. Takie jak to właśnie, prawdziwie dobre wychowanie jest wrodzone, niektórym ludziom, i nie mogą go już nabyć ci, którzy na nieszczęście swoje nie posiadają jego.

— I mnie się tak zdaje — odparła mrs. Bailey i w duszy również podziękowała Bogu, za taki sam dar.

— Nigdy nie zapomnę okropnej jednej sceny — ciągnęła rzecz swoją dalej mrs. Cottle. — która wybuchła, gdy mąż mojej ciotki Matyldy tak dalece się zapomniał, że aż odważył się na rozmaite uwagi o swoich interesach na obiedzie w własnym swoim domu. I tak fatalnie się zdarzyło, że paru najświetniejszych znajomych mojej ciotki było u niej tego dnia właśnie na obiedzie — albo raczej powinnam powiedzieć na przekąsce — pewna lady i dzentelman zdaleka spokrewnieni z lordem merem a w nadzwyczaj

poufalnych będący stosunkach z jednym z prowincjonalnych dziekanów. To też może sobie pani wyobrazić, jak przykrą była mojej ciotce taka gburowata uwaga w obecności takich osób.

— Doprawdy?

— Oh! Okropnie przykrą, ona miała duszę tak wydelikacowaną i wrażliwość tak pełną elegancyi! Nie byłam tam wtedy obecna, ale jestem przekonana, że zemłdła podczas obiadu i dopiero wtedy, gdy się jej rodzina w całą tę sprawę wdąła i przekonała ją, że jest jej obowiązkiem przebaczyć swemu mężowi nawet tak grubą zniewagę jak powyższa, zdecydowała się darować mu urazę. A co czyniło z tego wszystkiego podwójnie przykrą jej sprawę to to, że mąż jej nie mógł pojąć, w czem jego błąd leżał i robił z cicha uwagi tego rodzaju, jak ta, że ci co się nie wstydzą wydawać pieniądze, nie powinni się wstydzic zarabiac je. Bardzo go to zasmuciło, że żona zemłdła, ale nie chciał w swoim zachowaniu się szukać tego, co ją przyprawiało o mulości. Ah! droga mrs. Bailey, pomyśl pani, co za męka musiała być dla tak delikatnej natury jak moja ciotka być związana z człowiekiem o duszy nieokrzęszonej, który nawet nie czuł wstydu na myśl o własnem swoim zajęciu! I wszyscy mi powtarzają, że ja jestem wykapanym jej portretem.

Podczas gdy mrs. Cottle w ten sposób wtajemniczała wikarową w rodzinne osobliwo-

ści swojej familii, mrs. Brown pytała gospodyni domu: „Proszę, niechże mi pani powie, jakże się ma Mr. Welford?”

— Ma się dosyć dobrze, dziękuję pani, bardzo. zadowolniająco, to prawda. Stało się tak, że potzucił na razie religię, a zabrał się do polityki, którą ani w połowie mu tak nie psuje humoru ani żołądka — mogą dodać dzięki Bogu. — Słowa mrs. Welford były wyrzeczone głosem niepewnym, ale myśli jej duszy były zupełnie zdecydowane.

Mrs. Brown chrząknęła złowieszczo. — Doprawdy, do polityki? Nie nazywaj pani liberalizmu polityką, mrs. Welford, proszę pani, powiedz pani, że to anarchia, papieżnictwo, czy co pani chce, ale nie mów pani, że to polityka.

— Ja sama wychowałam się w konserwatywnie — broniła się mrs. Welford, która mimo odwagi była płochliwą — i mój ojciec był także rygorystycznym konserwatystą.

Była uczciwą żoną i wiedziała, że brzydko jest wstydić się przekonania swego męża, chociaż wcale nie była tak zacieklą jak mrs. Brown w w swojej antypatyi. Mimo to była przecież zastydzona.

(C. d. n.)

Z powodu przeniesienia handlu do hotelu „George'a” urządzam w magazynie pod firmą E. MACHAYSKI
róg ul. Jagiellońskiej i Trzeciego Maja za zezwoleniem władzy
WYSPRZEDAŻ towarów galanteryjnych, perfumeryi, konfekcyi damskiej etc. MIKOŁAJ LUDWIG.

nie słuchać, ale po którym spodziewać się rzeczy zamkniętej w sobie i skończony — nie podobna. Jeżeli bowiem gdzie, to przedewszystkiem na scenie, fejtetonizm jest niedozwolony, zwłaszcza wówczas, kiedy ktoś rości sobie pretensję do tytułu komedyjopisarza.

Wystawiono utwor powyższy na naszej scenie z godną uznania starannością. Tak bowiem wystawa zewnętrzna, jak i obsada ról — nie pozostawiały nic do życzenia. Z aktorów wyróżnił się grą swoją panie: Bednarzewska i Siennicka, oraz pp. Fiszler, Feldman, Tarasiewicz i Hierowski. Reszta ról spoczęła również w dobrych rękach. W szczególności ocenę gry poszczególnych aktów wdawać się nie będę, bo nawet nie warto. W „komedyi” bowiem Capusa nie ma pola do popisu na punkcie „ról” Ot, gra się, aby grać, aby stworzyć jaką taką całość. W każdym razie jednak należy uznać dobre chęci grających, którzy i tak dokładali wszelkich starań, ażeby z niczego coś zrobić. A to nie lada zadanie. H. Cepnik.

Wieczór kwartetowy. Nareszcie zdecydowało się nasze Tow. muzyczne na urządzenie pierwszego wieczoru kwartetowego z ubolewaniem widzimy jak po macoszemu w ostatnich czasach nasze Tow. muzyczne obchodzili się z tym pięknym działem muzyki instrumentalnej. W danych latach mieliśmy zwykle sześć lub najmniej cztery wieczory kwartetowe i zawsze były one zupełnie naszą publicznością muzyczną. Trudno w ogóle znaleźć w świecie muzycznym miasto po nad 25 tysięcy mieszkańców, któreby się nie mogło pochłubić choćby trzema wieczorkami kwartetowymi (Kammermusik Abende) w ciągu jednego sezonu muzycznego. W każdym bowiem miesiącu Towarzystwo muzyczne wie dokładnie, jakie skarby muzyczne przedstawicielki muzyki klasycznej złożyły w tym dziale muzyki instrumentalnej i chętnie łączy swe starania o utrzymanie tych wieczorków, aby wpłynąć korzystnie na rozwój ruchu muzycznego. Nasze Towarzystwo muzyczne zamiast iść w ślad innych Tow. muzycznych, zdaje się zupełnie ignorować

ten dział muzyczny i to coraz bardziej. W zeszłym bowiem sezonie liczba wieczorków kwartetowych dochodziła ledwie do dwóch (!), ale przynajmniej cały koncert nosił charakter kwartetów wieczorkowych, bo składał się z utworów, ściśle do tego działu należących. Wczoraj zaś wieczór kwartetowy chyba dla ostatniego numeru (Beethovena kwartet) zasłużył na tę nazwę, reszta bowiem wykonanych kompozycji nie ma wspólnego z takim wieczorem kwartetowym i dziwnie świadczy o pojęciu działu „muzyki konmatowej”.

Produkcyjne rozpoczęcie wykonaniem melodramatu Ryszarda Straussa „Eloch Arden” na fortepian (prof. Kurz) i deklamację (prof. Wosycki). Ryszard Strauss (ur. 1864 w Monachium) należy do najświetniejszych przedstawicieli muzyki programowej, który to kierunek ma obecnie coraz więcej zwolenników (Mahler, Weingartner). Jego talent niezaprzeczony da się ocenić z utworów orkiestralnych, jak Zaratustra, Don Juan, Till Eulenspiegel, Heldenleben i w. i., gdzie Strauss daje się nam poznać jako mistrz we władaniu wielką orkiestrą i jako znawca najbardziej rafinowanych efektów instrumentalnych. We Lwowie nie słyszano dotąd żadnego jego utworu; jeśli zaś Tow. muzyczne chciało nas z jego utworami zapoznać, to nie mogło nie miejscowościjszego wybrać jak ten, jeden z jego słabszych utworów i to na fortepian, podczas gdy jego talent da się ocenić tylko z utworów orkiestralnych.

Jeszcze mniej odpowiednim był wybór walców Brahmsa „Liebeslieder”; kompozytor (z r. 1867) powstał pod wpływem pobytu Brahmsa we Wiedniu, podobnie jak miasto to wpłynęło na kompozytorze taneczne Beethovena i Schumanna „Faschingsschwank”. Kompozycja ta podobnie jak i późniejsza seria walców „Neue Liebeslieder” (z r. 1875) pisana jest na wokalny kwartet solowy z akompaniamentem fortepianu na 4 ręce, kunsztownie i efekownie ułożona, ale jeszcze mniej nadaje się na wieczór, który ma być poświęcony muzyce klasycznej. Wykonanie przy-

nosi zaszczyt pni Krzyżanowskiej, Rauchównie, pp. Borkowskiemu i dr. K. Czernemu, których głosy pięknie brzmiały na tle fortepianu (prof. Neuhauser p. dr. K.).

Przy końcu usłyszyliśmy kwartet Beethovena (op. 18 mo 4 c-mol) dobrze wykonany przez prof. kons. pp. Wolfsthal, Sładka, Jackla i pana Bereźnickiego. Kompozycja pochodząca z r. 1801 jest jedną z sześciu kwartetów, które już są zupełnie wolne od reminiscencji stylowych (Haydn, Mozart) i noszą piętno własnego stylu Beethovenowskiego, jak gdyby należały do utworów późniejszego okresu. O tych kwartetach wyraził się Beethoven następującymi słowami „teraz dopiero pojmuję jak komponować kwartet”.

Publiczność, zniechęcona prawdopodobnie nieodpowiednio ułożonym programem, skąpo się zgromadziła, bo ledwie zdołała wypełnić miniaturową salę Towarzystwa muzycznego i nie odniosła należytego wrażenia z wczorajszego „wieczoru kwartetowego.”

Geny miejsc w teatrze lwowskim obłożone tak się przedstawiają: 10 łóż parterowych i 10 I p. bocznych i 2 łoże proscenowe na II p. po 16 kor. na dramat, 24 k. na operę, 22 k. 10 h. na operę i 11 k. na popoł., łożę I piętra gabinet. (nr. 6, 7, 8, 9, 10 i 11) po 18 k. na dramat, 27 k. na operę, 24 k. 70 h. na operę i 13 k. na popołudniowe, 14 łoż II piętra po 10 k. na dramat, 15 na operę, 14 k. 30 h. na operę i po 7 k. na popołudniowe, 2 łoż III piętra (proscenowe) lub 9 kuponów po 9 k. na dramat, 18 k. 50 h. na operę, 11 k. 70 h. na operę i po 5 k. 80 h. na popołudniowe

Fotele w parterze od 1 do 106 kosztować będą po 4 k. na dramat, 6 k. na operę, 5 na 20 k. na operę, a po 2 k. 60 h. na popołudniowe, fotele dalsze od 107 do 196 3 k. na dramat, 4 k. 50 h. na operę, 3 k. 80 h. na operę i 2 k. 20 h. na dramat, 3 k. 80 h. na operę, 3 k. na operę i 1 k. 50 h. na popołudniowe, krze-

sia w parterze od 1 do 52 2 k. na dramat, 3 k. na operę, 2 k. 60 h. na operę i 1 k. 30 h. na popołudniowe, dalsze krzesła od 53 do 186 1 k. 40 h. na dramat, 2 k. 10 h. na operę, 2 k. na operę i 1 k. na popołudniowe.

Fotele na 1 balkonie od 1 do 11 — 4 k. na dramat, 6 k. na operę, 5 k. 60 h. na operę, 3 k. 20 h. na popoł., fotele od 12 do 36 — 3 k. na dramat, 4 k. 50 h. na operę, 5 k. 20 h. na operę, 2 k. 60 h. na operę, fotele od 37 do 71 — 2 k. 40 h. na dramat, 3 k. 60 h. na operę, 3 k. 80 h. na operę, 1 k. 80 h. na popoł.

Krzesła II piętra od 1 do 17 — 2 k. 40 h. na dramat, 3 k. 60 h. na operę, 3 k. na operę, 1 k. 50 h. na popoł., od 18 do 110 — 1 k. 60 h. na dramat, 2 k. 40 h. na operę, 2 k. na operę, 1 k. na popoł.

Krzesła III piętra od 1 do 58 — 1 k. na dramat, 1 k. 50 h. na operę, 1 k. 30 h. na operę, 80 h. na popoł., od 59 do 116 — 80 h. na dramat, 1 k. 20 h. na operę, 1 k. na operę, 60 h. na popoł., od 127 do 186 i od 176 do 227 — 60 h. na dramat, 1 k. na operę, 70 h. na operę, 40 h. na popoł., od 117 do 126 od 167 do 185 i od 228 do 292 — 50 h. na dramat, 80 h. na operę, 60 h. na operę, 30 h. na popoł.

ROZMAITOSCI.

Spadek po Milanie. N. Wiener Tagblatt podaje szczegółowy wykaz spuścizny po zmarłym eks-królu serbskim. Milan, oprócz listu do cesarza Franciszka Józefa, w którym prosi, aby zwolnić jego pochowanie w jednym z klasztorów serbskich w Austrii, nie pozostawił żadnego innego rozporządzenia. Spadkobiercą jest zatem jedyny syn zmarłego, król Aleksander serbski. Spadek stanowi przedewszystkiem kosztowne urządzenie mieszkania w parlamencie eks-króla w Wiedniu, przepelnionym wspaniałymi meblami,

szwarz, weiss und farbig von 65 Kreuz. bis fl. 14-65 p. Met. — glatt, gestreift, kariert, gemustert, Damaste etc. (ca. 240 versch. Qual. u. 2000 versch. Farben, Dessins etc.)

Książka Monaco, o której rozwodzi donosiłymi powróciła niespodziewanie do Monte-Carlo. Ludność w dworcu kolejowym przyjęła ją bardzo życzliwie, gdyż książka jest bardzo dobroczynna. Z niemieckiego dobrze przyjęciem spotkała się też książka wieczorem w teatrze, a przed samym towarzystwem, które z zadwojeniem opowiadało o niej skandaliczne historie. Według obiegujących pogłosek, prezydent Loubet „wyprowadził” rozdzwonił parze książkę.

Dla uniknięcia fałszerstw i podrobienia, wymagane są jak dołączony ob. k. w kolorze czarnym znajdującego się na każdej kapsułce. Słakt w głównych aptekach.

„Henneberg-Seide“

BRANT-SEIDE v. 65 Kreuz. — fl. 14-65 Selden-Fon'ards bedruckt v. 65 Kreuz. — fl. 3-65
Selden-Damaste v. 65 Kreuz. — fl. 14-65 Ball-Seide v. 60 Kreuz. — fl. 14-65
Selden-Bastkleider p. Robe v. fl. 8-65 — fl. 42-75 Selden-Grenadines v. 30 Kreuz. — fl. 7-65

DROBNE OGŁOSZENIA
MASZYNI amerykańskie do stekania
Półgąski po litewsku
Nowości! Koldry pachowe!

! Rocznie 25 ciągnięć!
Towarzystwo państwowych papierów „Oesterr.-Ungar. Merkur” w Budapeszcie
Andrassystrasse nr. 39 (założ. 1852)

SANTAL MIDY
Essencya Santalu zawarta w Kapsułkach
FABRYKA MASZYN „PERKUN“

PRAWdziWA
EAU ALLEMANDE
Wynalasek p. LESUEUR w Paryżu

Leśniczcy
Pisarz ekonomiczny,
Złr. 180

Dotąd nieprzewyższony.
W. MAAGERA
DORSCH
TRAN Z WATROBY

35-47% oszczędności
Ruszy patentu K...
FABRYKA MASZYN „PERKUN“

PŁGULKI BLANGARD'A
POMYŚLIŁE PRZEZ AKADEMIE MEDYCNĄ W PARYŻU

Nasionie Tymotki
L. J. Malowski
KORKI
do beczek i butelek

W. MAAGERA
DORSCH
TRAN Z WATROBY

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.
Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
Pociąg godzina Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy 12-05 z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz. 12-20 z Czerniowiec, Ițkan, Constanca, Bukaresztu,
3-31 z Krakowa, Orłowa, N. Sagna, Jaska, Rzeszowa, Berlina, Wrocław,
osobowy 3-36 z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
6-10 z Krakowa, Berlina, Warszawa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa,
Rymonowa, Sanoka, Przemysła,
6-20 z Czerniowiec, Ițkan, Stanisławowa, Husiatyna
6-46 z Brzechowiec (odsiadanie od 13 maja do 16 września włącznie)
7-45 z Janowa
8-00 z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
8-05 z Ławoznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesatu
8-15 z Sokala i Rawy ruskiej
8-50 z Krakowa, (Zagórze, Łupkowa, Przemysła, Wiednia, Be... na
Wroclawia, Warszawa, Orłowa, Tarnowa, Pesatu
11-45 z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosława, Sambora i Przemysła)
12-55 z Stanisławowa (Körmend, Potutor, Chodorowa)
12-55 z Janowa
1-15 z Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa (Ławoznego od 1/5 do 15/9)
1-25 z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad Przeworska
pospiesz. 1-45 z Czerniowiec, Ițkan, Bukaresztu, Jaska, Husiatyna, Stanił.
2-35 z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy 3-14 z Brzechowiec (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
5-40 z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
5-45 z Krakowa
5-55 z Czerniowiec, Ițkan, Stanisławowa
6-00 z Sokala, Belca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
7-34 z Brzechowiec (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
8-28 z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
8-49 z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemysła
8-50 z Brzechowiec (od 1/5 do 15/9)
9-23 z Krakowa, Wroclaw, Tarnowa, Jaska, Przeworska i Rozwadowa
9-45 z Czerniowiec, Ițkan, Bukaresztu, Husiatyna, Körmend
10-00 z Ławoznego, Pesatu, Chyrowa
10-30 z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec,
3-12 z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze“
7-40 z Tarnopola
ospieszn. 8-30 z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
osobowy 8-57 z „
10-13 z „
Uwaga: Noona pora oznaczona jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest wcześniej o 30 minut od czasu lwowskiego. Biorąc informację o k. kolei państw. w gmachu Dyrekcji przy ul. Kraszkich 1, 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okręgowe jakoteż i kateżki i rozkładom jazdy.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

Płótna i bieliznę stołową poleca Magazyn Schayerów.
Waleczki do zaopatrywania okien i drzwi. Kit do okien i gips
WOLF CZOPP, Zółkiewska 2.
Z drukarni i litografii Püllera i Spółki.